Nr. 3. Kraków 15 Września R. 1883

PRENUMERATA
miejscowa:
do końca 1883 r. 55 ct.
półrocznie . . 70 ct.
zamiejscowa:
do końca 1883 r. 65 ct.
„ „ mrk. 1·20
półrocznie . . 80 ct.
„ mrk. 1·50

BUDZIK

wychodzi
dnia 1 i 15 każdego miesiąca.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM DRUKARSKIM.

WSZELKIE LISTY
pod adresem:
J. Fr. RYMANOWSKI
ul. ś. Jana Nr. 13.
Niefrankowanych listów nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

SPRAWA UCZNI.

Już od dłuższego czasu zastanawiamy się nad najważniejszą ze wszystkich spraw nas obchodzących, a mianowicie nad sprawą uczni. Zdawałoby się, że sprawa ta jest nic nie znaczącą, a jednakże dopiekła ona nam już do żywego. Poważna liczba uczni, wykazana w Nrze 1 naszego pisemka, zmusza nas do wystąpienia i omówienia tej kwestyi, jak również do postawienia pewnych punktów, celem zaradzenia w przyszłości nadmiernej ilości uczni po naszych drukarniach. Zadajemy sobie nieraz pytanie: co to będzie, gdy naraz personal krakowski podniesie się do liczby 160 kolegów? Dalej zadajemy sobie pytanie: czy robota w Krakowie podniesie się tak dalece, ażeby wszyscy znaleść mogli zatrudnienie? Nietrudna odpowiedź: ani 160 zecerów nie znajdzie zatrudnienia, ani też robota nie podniesie się tak bardzo, ażeby wszystkich wyżywić mogła; niedalekim jednakże jest czas, że liczba zecerów krakowskich podniesie się do liczby 160! Cóż się więc stanie? Oto, że pewnego pięknego poranku pewna liczba zdolnych, chętnych do pracy i chcących żyć jako tako na świecie ludzi, znajdzie się na bruku ulicznym miasta Krakowa bez chleba; — że taż liczba przejdzie wszerz i wzdłuż całą Polskę i nie znajdzie umieszczenia i zarobku, gdyż nadmierna ilość uczni wszędzie zyskała obywatelstwo. Wtedy ludziom tym, którzy zmarnowali swą młodość, sterali zdrowie i zaprzepaścili swą przyszłość, nic pozostanie nic, jak przekleństwo i śmierć głodowa!

Otóż piękny obraz, panowie zarządcy, za który odpowiedzialność spadłaby głównie tylko na was. Czyż koniecznie doprowadzać do tego, czyż panom zaszczyt przynosi to systematyczne a tak szkodliwe pomnażanie uczni, ażeby nas chleba w przyszłości pozbawić! Zastanówcie się panowie, zaniechajcie tej tak przykrej dla nas taktyki, dążcie do zobowiązania sobie swem postępowaniem naszej miłości, a w zgodzie, ręka w rękę, możemy zrobić wszystko co tylko jest potrzebne dla dobra zakładów przez was kierowanych, co również i nasze dobro wymaga. Nie zarzucajcie nam, że sprawa uczni nie należy do naszych atrybucyj, ale jak prawdziwi przełożeni, dbający o swych podwładnych, pomóżcie nam rozwiązać ten węzeł gordyjski i nie dajcie nam wytrącać z rąk suchego kawałka chleba, nie powiększajcie proletaryatu robotniczego.

Pozwolimy sobie zwrócić teraz uwagę panów zarządców na następujące trzy pytania: czem jest uczeń dla drukarni? — czem dla sztuki? — i czem dla nas. Odpowiedź łatwa; — dla drukarni jest uczeń: niszczycielem; — dla sztuki: zakałą; dla nas: ciężarem.

Odpowiedź powyższa, zdaje nam się, może być pewnie do połowy przyjmowanych obecnie u nas uczni zastosowaną; wszak uczeń a uczeń, ba, nierzadko nawet uczeń a zecer, to wielka różnica. Otóż powiedzieliśmy, że uczeń niszczy drukarnię. Wiadomo panom, że skład drukarski po złożeniu musi być odbity do korekty, a następnie wszystkie błędy muszą być poprawione. Prosimy przejrzeć taki skład ucznia zaraz po zrobieniu korekty, a na pociechę zobaczycie panowie litery obok, nad i pod wyjmowanemi do zmiany, pokaleczone, których drugi raz już użyć nie można; prosimy tylko przejrzeć skład ucznia, jakie tam mnóstwo nałamanych spacyj, prosimy przyznać, że uczeń robi tylko wtedy, gdy nań patrzą i pilnują, a robotę sobie powierzoną pragnie tylko pozbyć, zawsze po nim trzeba takową przerabiać i poprawiać, a pomimo tego nie wyjdzie ona, jak z ręki zecera.

To są korzyści dla drukarni i sztuki.

Pan zarządca, chociaż nawet fachowy, zapomniawszy już, że niegdyś był zecerem, siedzi sobie najspokojniej przy biórku i przemyśliwa nad tem, jakby tu jak najwięcej zatrudnić uczni, bo to, oczywiście, największy procent przynosi drukarni, a procent drukarni, to procent własny. Nie widzi on jednakże, z jakim zniszczeniem materyału procent ten przychodzi i dziwi się nieraz, że tego lub owego brak w drukarni, że nowe niekiedy pismo trudno użyć, że to lub owo dawno już wyłamane lub zniszczone przez uczni. Nie widzi on tego wszystkiego i nie chce widzieć, chodzi mu bowiem tylko o wykazanie jak największego dochodu, tylko o zadowolenie właściciela

zakładu. Nie widzi on także i tego, że sztuka drukarska, ta piękna sztuka drukarska, cierpi na tem, że stała się tak pośledniem rzemiosłem; nie wierzy w smak i znajomość publiczności w naszym zawodzie; ani wreszcie pomyśli, że przyszła historya sztuki druk. w Polsce może napisze, że pod zarządem tego a tego pana wychodziły druki, niegodne imienia zawodu, imienia którego tylko nadużywano.

Teraz przejdziemy do trzeciego punktu, a mianowicie do umotywowania zdania, że uczeń dla nas jest ciężarem. Chcąc jednakże udowodnić to nasze twierdzenie, musimy przytoczyć tutaj historyę ucznia od rozpoczęcia nauki, aż do jej ukończenia. I tak: uczeń przyjęty do drukarni, pracuje przez lat cztery lub pięć. Nie możemy niestety powiedzieć że się uczy, gdyż o naukę jego zwykle nikt się nie stara; pracuje tedy ciężko, pracuje i zarabia, jak zecer. Ileż tedy roboty oni zjadają, ile jej potrzebują. Uczeń nie ma czasu nawet rozbierać; chcąc składać, wyjmuje justunki i potrzebny materyał z świeżo wydrukowanych układów, które się rozsypują i zamieniają w kupy gruzów. Wszystko to jednakże obchodzi mało, chodzi bowiem tylko o to, aby uczeń jak najwięcej zarobił. — I tak przez lat cztery lub pięć, a czasem i sześć nawet. — Uczeń nareszcie zostaje wypisanym. Zarządcy i tutaj nie chodzi także, czy on co umie, czy potrafi wydołać wymaganiom naszej sztuki: prośby rodziców, protekcye lub też konieczność, że tenże jest już ze sześć lat w praktyce, zmuszają go do wypisania. Masz tedy, jakiegoś go Panie Boże stworzył, ty nieszczęśliwa sztuko drukarska, przyjm go w grono towarzyszy, którzy mają obowiązek opiekować się nim nadal.

Wypisany otrzymuje 25 złr. stałej płacy, gdyż tu taki panuje system, i za to pracuje tak długo, dopóki nareszcie panu zarządcy nie spodoba się podnieść mu takowej na 27 złr. 50 cnt. i tak dalej, aż dojdzie do 50 złr. Naturalnie, trwa to lata. ale ostatecznie powiększony jest stan będących na stałej pensyi, nie do robót akcydensowych, — bo tych w żadnej drukarni nie ma tyle, ażeby potrzebowano aż kilku trzymać pewniaków — ale do dzieł, i to do lepszych, bo śmiecie dostają się w udziale zecerom sztukowym.

Zdarza się jednakże, że taki wypisaniec okaże się niezdolnym, niemogącym zarobić nawet 25 złr. miesięcznie. O, w takim razie pan zarządca przenosi go na sztukę, a gdy i tu nic zrobić nie może, pasuje go na włóczęgę, t. j. wydala go z drukarni. Biedak taki włóczy się po prowincyonalnych zakładach, czyniąc zaszczyt sztuce drukarskiej i panu zarządcy, który na świadectwie wypisowem jest podpisany.

Nieraz zdobywamy się na odwagę cywilną i zwracamy na to uwagę, ale to się psu na buty nie zda, gdyż pan zarządca odpowiada, że dla protekcyi i t. d. wydalić ucznia nie może, nie biorąc tego na uwagę, iż z rozmysłem wyrządza mu krzywdę, czyniąc go na całe życie nieszczęśliwym — nie z jego winy; odpowiedzialność ciężyć musi na tym, który mu lata młodości zmarnował, mógłby bowiem być dobrym rzemieślnikiem, gdy drukarzem, a tem więcej zecerem, nigdy.

Który z panów zarządców zastanawia się, czy uczeń, przyjęty przezeń do praktyki, wytrzyma pracę w naszym zawodzie bez uszczerku zdrowia

POGADANKA.

„Budzik“ spełniając swe zadanie, nie wtórując dętym ni rzniętym instrumentom, nie zamilczając krzywd słowem lub czynem zadanych, nie powinien lękać się prawdy, winien nie oszczędzać ani..., ani..., ani nawet pana korektora. O, bo korektor, to gruba ryba! wszak b. francuski prezydent ministerstwa Duclerc był poprzednio korektorem; nie wiadomo jednak, czy w razie sprzeczki z zecerem, treścią i tonem swej mowy wyrażał swą nieuzasadnioną kiedykolwiek wyższość, czy ufny w nieomylność swego zdania i czynu nadużywał swej władzy, prawa, a wreszcie choćby zwykłej delikatności! Słowa: „Jeśli się to nie podoba, to droga otwarta“ w znaczeniu: jeśli pan bezwarunkowo zdaniu memu ulegać nie chcesz, możesz się wynosić, — słowa te wyrzeczone przez jednego z tutejszych, niedawno jeszcze, bo przed zajęciem stołeczka korektorskiego — przez jednego z najwięcej poważanych, powszechnie lubianego kolegę, którego postępowanie innych, tylokrotnie i tak wielce oburzało, nie wiem, czem usprawiedliwić, czemu przypisać, — czy obecne jego własne w wielu względach naganne postępowanie policzyć na karb dumy, pochlebstwa, czy wreszcie na karb krzywdzącego towarzyszy a pewnie niewymaganego przez zarząd zakładu służalstwa? Pan ten nadto wierzy w swą nieomylność, chociaż niedawno po rogach ulic Krakowa rozlepiony afisz „Zginęła papuszka“ powinienby osłabić tę jego wiarę. Znaczenie „papuszki“, to tajemnica zecera i korektora, których złośliwi posądzali nawet o porozumienie się z księgarzami, w celu łatwiejszego zbytu niepokupnych, a napróżno dla „papuszki“ przewertowanych słowników. Owa „papuszka“ to węzeł gordyjski, na rozwiązanie którego wielu wiele się siliło. Działo się to w Krakowie, roku pańskiego 1883, za panowania niewiary w możność zmiany losu.

Nie do uwierzenia a jednak prawdziwe — prawdziwe jak wiele innych nieprawdopodobnych rzeczy. Jeśli w Larissa (w Tessalii) pismo „Le Phare de l'Olympe“ jedynie tylko z braku farby druk. mogło jakiś czas nie wychodzić, jeśli ofiarujący z drukarzy w Krakowie wieniec Matce Boskiej na Piasku, do trzymania wstęg wieńca z powodu... aż cudzej zawezwać musieli pomocy, jeśli ze słynnej kopalni zecerskiej z Bochni pochodzący zecer (uniwersum sztuki drukarskiej i niedrukarskiej) składa dziennie 2 zwykłe arkusze 8-vo, naturalnie nie z samą tylko pomocą rąk, ale i.... ale cyt, bo to sekret, — przyznacie zatem Koledzy, że i powyższy ustęp przyjąć można za pewną możebność.

Do takich możebności należy także ulotnienie posiadanych do niedawna przez Tow., starych, przywileje drukarzom nadane stwierdzających dokumentów, o których dzisiaj utrzymuje się tylko legenda jak o podwawelskim smoku, z tą tylko różnicą, iż smoka, który w czasach niepewnych trapił ludność okoliczną, zabił książę Polan, Krak, cenne zaś owe dokumenta przed kilkunastu laty wypoży-

lub wzroku? Niestety, z ręką na sercu możemy powiedzieć: nie gdyż kartki pośmiertne naszych towarzyszy zadałyby kłam, gdybyśmy chcieli inaczej twierdzić. Niedość, że panowie pryncypałowie nie dadzą choremu ani centa, nie przychodzą z pomocą pieniężną kasie wzajemnej pomocy, lecz złożywszy to na nasze barki odzywają się prawie z ironią „Macie kasę — więc opiekujcie się chorymi". Krwawo zapracowany nasz grosz, grosz wdów i sierót, składamy, ażeby go wydać na ratowanie zdrowia zaledwie wypisanych, zawcześnie nadmierną lub nieodpowiednią jeszcze w praktyce pracą przesilonych kolegów.

Przedstawiwszy sprawę uczni w obecnym stanie, nie możemy zakończyć nie zanotowawszy, że stan obecny trwać dłużej nie może, potrzebuje on koniecznie poprawy, zmiany na lepsze. Ucznia my uczymy, tego nam nikt nie zaprzeczy; ucznia, po wypisaniu tegoż, przyjmujemy do naszych towarzystw i dajemy mu możność korzystania z naszych funduszów: w chorobie, starości, śmierci, w braku zatrudnienia, w podróży, jak również w rozwoju ducha, pomagając mu do kształcenia się *) — tego nam także nikt zaprzeczyć nie śmie i nie może. Słusznem byłoby zatem, ażeby uczeń ten do nas należał, byśmy go sami przyjmowali i orzekali o jego zdolności tak moralnej jak i fizycznej, a w końcu byśmy tego ucznia wypisywali, jako jego prawi nauczyciele.

*) Tow. druk. krak. „Ognisko" przez przeciąg lat trzech wypożyczało uczniom do czytania książki z własnej tylko inicjatywy; jednakże z powodu zniszczenia, wobec tego, że pp. zarządcy drukarń nie poczuwali się do obowiązku zasilania naszej biblioteki nowo-wychodzącemi książkami, zmuszonem było dalszego wypożyczania zaprzestać.

Sądzimy zatem, że następujące choćby z poprawkami punkta posłużyć mogą do pożądanej przez nas reformy sprawy uczni:

a) ograniczenie a właściwie oznaczenie liczby uczniów na ilość pracujących zecerów;

b) przyjmowanie uczniów przez Towarzystwo drukarzy krakowskich;

c) ukończona przynajmniej druga klasa gimnazyalna lub realna;

d) 3-miesięczny czas próby celem skonstatowania, czy przyjęty uczeń odpowiednim jest do naszego zawodu. Orzeczenie, na mocy uznania kolegów w poszczególnej drukarni, wydaje Wydział Towarzystwa. Orzeczenie takowe jest prawomocne i obowiązujące;

e) przez przeciąg czasu próbnego uczeń nie pobiera żadnego wynagrodzenia;

f) po odbyciu czasu próbnego, składa uczeń jednorazowo kwotę 10 złr. na rzecz funduszu założenia szkoły fachowej;

g) wypisywanie uczni przez Towarzystwo drukarzy krakowskich po odbytej 5-letniej praktyce;

h) wypisany płaci 30 złr. jako wypisowe na rzecz zjednoczonych funduszów Towarzystwa drukarzy krakowskich.

Oto jest nasz projekt. Wierzymy w to, że odezwą się w tej sprawie poważniejsze głosy, że tę tak ważną dla nas sprawę załatwimy na drodze legalnej, na drodze obopólnego porozumienia; wierzymy dalej, że sami panowie zarządcy zwrócą uwagę, na uzasadnione żądania nasze, że podadzą nam pomocną rękę do załatwienia tychże w celu usunięcia tylu skarg i narzekań, — byleśmy się tylko szczerze zabrali do pracy!

---

czyć miał (?) ś. p. Mańkowski, zarządca Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po smoku została smocza jama, po dokumentach powstał tylko ich brak, który, jak się zdaje, Towarzystwo nadto ceni, jeśli o wydostaniu owych dokumentów wcale nawet nie myśli. Ale powoli, nie traćmy nadziei, zapewne Wydział Tow. druk. po uporaniu się ze statutem, który już od 8, wyraźnie: od ośmiu miesięcy bardzo gorliwie opracowywa, sprawę dokumentów za urzędowy swój obowiązek uzna, zmiłuje się i nad aktami z r. 1872, na które się niemal codziennie członkowie powołują, o które dopytać się jeszcze trudniej, aniżeli o przyczynę dotychczasowego niewykonania fotografii wspólnej, która w dniu 15 Lipca rozdaną być miała.

Karcąc może za ostro złe postępowanie tych, dla których prawda jest jeśli nie czemś więcej, to przynajmniej tem, czem pismo łacińskie (antiqua) w oczach żelaznego księcia, nie rozpisuję się wiele o biletach (polecających) dru..., co mówię? — ale tak, drukarni F. K. Pobudkiewicza, które mogą być wzorem sztuki drukarskiej z 15 w. (po Nar. Chr.) Nie chcę mówić o ich poprawności w ogóle, gdyż nie czuję się być dostatecznie kompetentnym; nie chcę powtarzać zdań najniekompetentniejszych, gdyż wypowiedziałbym znów prawdę, którą dlatego że bardzo kole, zamilczam, — zamilczam choćby tylko przez wzgląd na brak miejsca, który nie pozwoli już nadmienić ani o wydawnictwie „Hymnów Boleści", ani o sumie 100 złr., które śp. Wł. L. Anczyc ofiarować miał któremuś z Towarzystw.

Pragnąc nakoniec uświęcić tak rozpowszechniony obecnie zwyczaj dodatków, nie mogę pominąć, nie mogę nie wspomnieć o dodatku, jakim krakowska i niekrakowska publiczność obdarzoną została w Niedzielę dnia 7 Września br., po cenie 5 centów walutą austryacką. Jeden z kolporterów twierdził nawet, że każdy kupujący ów poświęcany dodatek dostępuje 15 dni zupełnego odpustu, a zatem za centa aż 3 dni. Nie wierząc w to wyliczam jednak *stojąco* (wal. austr.) pięć centów, za które zostałem najprawniejszym właścicielem jednego egzemplarza owego dodatku, — dodatku świętego „Czasu". Przekonałem się niebawem, że wartość tego towaru jest znacznie wyższą, aniżeliby się zdawać mogło, że data przed a firma pod linią dowodzi niekłamanej świętości „Czasu", gdzie właśnie nie bardzo temu dawno uroczyście akt święcenia niedzieli podpisywano. Kiedy zapytałem składających ów dodatek zecerów, co to wszystko ma znaczyć, powiedziano mi, że czynią to tylko wskutek nadesłanego z nieba (nie wiadomo czy pod adresem Redakcyi czy Drukarni) rekomendowanego listu, który wszelkie usprawiedliwianie, chociażby nawet na nutę „wyjątków" zbytecznem czyni. Czyżby założone niedawno za inicyatywą Jaśnie Oświeconych i Jaśnie Wielmożnych Pań „Towarzystwo święcenia niedziel i świąt" było znów tylko *czasową* sztuczką, która jak inne straciwszy swą popularność, w kąt pójść miała?

KORESPONDENCYE.

Lwów 12 Września. Myśl założenia II. Związkowej drukarni we Lwowie, zaczyna się powoli urzeczywistniać, dzięki sprężystości kilku chętnych kolegów, którzy się zajęli wstępnemi pracami. Że założenie podobnej drukarni u nas jest na czasie, a nawet pożądanem, tego, zdaje mi się, wcale dowodzić nie potrzebuję, — pomimo nawet tego, że istnieje już I. Związk. drukarnia, dla której otwarcie II. Związk. drukarni wcale przeszkodą nie będzie; owszem obie w wspólnym interesie wzajemnie wspierać się winny.

W tych dniach przedłożony zostanie Wys. c. k. Namiestnictwu statut, który, jak się spodziewać należy, uzyska zatwierdzenie.

Sądzę więc, że po otrzymaniu koncesyi, której nam Władze, jako przedsiębiorstwu fachowemu, wobec faktu, że otrzymał takową niefachowiec, chcący tylko robotnika wyzyskać, odmówić nie mogą, koledzy lwowscy, czując doniosłość podobnego celu, do którego wszyscy dążyć powinniśmy, zrozumią w tem swój własny interes i pospieszą licznie do zakupna udziałów, przez co umożliwią prędsze otwarcie drukarni, a tem samem przyczynią się do polepszenia swego bytu i podniesienia sztuki drukarskiej.

Ogólne zainteresowanie się tą sprawą, zwłaszcza kolegów młodszych, każe się spodziewać, że projekt ten, kilku dobrze myślących kolegów, w niedługim czasie do skutku doprowadzonym zostanie. *As.*

Warszawa. Chcesz Kolego-czytelniku wiedzieć co słychać w Warszawie? w kilku słowach więc bez krzyku, całą ci tu rzecz przedstawię:

Pięćset ludzi ot bez mała z pustym winkelhakiem w dłoni, jakby armia mrówek cała w ciągłej o byt jest pogoni.

Ten w arendę pracę bierze, tamten uczniów wciąż werbuje, ów-by chciał pracować szczerze, lecz znów miejsca nie znajduje. Ztąd hałasy, wrzaski, krzyki, malkontentów całe roje, sieją plotki złe języki, każdy ciągnie tu na swoje.

Na nic zdają się oracje tej i owej *schrift*-potencyi, na nic wszelkie deklamacye o uczniach, intelligencyi, bo pryncypał wie najlepiej, iż ów, co najwięcej gada, gdy doń zarząd się przyczepi, pierwszy rzeknie: „trudna rada“ — i gdy dawniej „górą nasza“ wśród kolegów wykrzykiwał, potem nakształt Kaifasza będzie tychże wyzyskiwał.

Takim torem z dawien dawna szły kolegów wszelkie sprawy, boć to rasa niepoprawna ci drukarze są z Warszawy. Wiele wśród nich bywa krzyku, co krok są projektodawcy, dobrych chęci jest bez liku, tylko brak ich... wykonawcy.

Uczniów kwestya jak świat stara precz się tuła między nami, i cennika złudna mara prześladuje nas nocami, nowa kasa pożyczkowa, lat dwa temu założona, choć pozornie niby zdrowa, na suchoty już, już kona, — zaś dla chorych kasa dawna, dzięki w wkładkach zaległości ztąd niedługo będzie sławna, że w niej grosik nie zagości.

Jednem słowem wielka bieda wzrasta u nas wciąż niestety, a usunąć jej się nie da przez sesje lub komitety, bo nie świetnych mów, oracyj, ni komisyj nam potrzeba, ale bez czczych deklamacyj, zapewnienia kęsa chleba.

A niełatwo to przychodzi tam, gdzie nie ma nigdy zgody, gdzie swój swego za łeb wodzi, chcąc utopić w łyżce wody.

Takie wnioski w naszej sprawie lęgną się w niejednej głowie, tak stoją rzeczy w Warszawie, tak też pewno i w Krakowie. Tak stać one będą wszędzie, pośród całej społeczności, póki *zgody* w niej nie będzie i braknie... *solidarności.*

Ona tylko sprawić może, iż w fakt zmienią się zamiary, jej nam udziel mocny Boże! a w przyszłość nam dodasz wiary. *E. Sk...ki.*

K R O N I K A.

— Na dochód Czytelni Tow. druk. krakowskich „Ognisko“ danem będzie w lokalu tegoż w Niedzielę d. 23 Września br. Przedstawienie amatorskie. Program stanowią dwie jednoaktowe komedye: Aleks. hr. Fredry „Consilium facultatis“ i Blizińskiego „Marcowy Kawaler“. Miła rozrywka obok powyższego celu każe się nam spodziewać, że dobre usiłowania nie tylko uznane, lecz i należycie poparte zostaną.

— Dyrekcya nowej wystawy w c. k. Praterze w Wiedniu, w której wystawione są dwa wielkie obrazy Emila Wautera: „Kairo i brzegi Nilu“ oraz „Sobieski ze swymi sprzymierzeńcami na Kahlenbergu“ zniżyła znacznie ceny wstępu dla Tow. drukarzy. Tow. to, korzystające oddawna ze zniżki cen Teatru Miejskiego itd. itd. otrzymuje obecnie takową od Komitetu dyr. międzynarodowej wystawy elektrycznej. Tow. wzaj. pom. druk. w Krakowie posiada jedynie tylko zniżkę cen łazienek Hotelu Krakowskiego i to w ten jeszcze sposób uzyskaną, iż cena biletu 25 cnt. po dopłacie do tegoż za niezbędne do kąpieli potrzeby, równa się cenie biletu bez żadnych dopłat, innych, pewnie nie niżej co do urządzenia i wygód stojących łazienek.

— W druk. dzien. „Morgenpost“ i „Tribüne“ w Wiedniu, panuje jeszcze zawieszenie pracy z powodu sporów cennikowych.

— Towarzystwo (gremium) drukarzy wiedeńskich już urzeczywistniło, stósownie do nowej ustawy przemysłowej, pośredniczenie co do posad pracy przez założenie biura, Heumarkt, druk. Jaspera, gdzie ustne zgłoszenia od godziny 4 do 6 przyjmowane będą. Pisemne zgłoszenia wymagają załączenia marki.

— Utrzymywał pewien rosyjski uczony, iż druk biały na czarnym papierze jest, ze względu na wzrok, od zwykłego dotychczasowego daleko właściwszym. Projekt ten, dotąd jeszcze przez żadnego z nakładców nie zużytkowany, zdaje się, nie jest bezracyonalnym, gdyż próby londyńskiego księgarza, przez zastósowanie w niektórych jego nakładach farby brunatnej zamiast czarnej, zyskały uznanie rzeczoznawców.

ODPOWIEDZI.

L. 12345 w Krakowie. Podobno fakta oparte na prawdzie są nam pożądane, lecz doniesień anonimowych, a tem bardziej mniej pewnych, uwzględniać nie możemy. O ile pragniemy nie naruszać osobistości, o tyle trudno nam przemilczać szkodliwe ogółowi wybryki jednostek. Najściślejsza dyskrecya pozwala podać nazwisko bez narażenia go nawet wobec skargi sądowej.

Sz. Tow. druk. lwowskich „Ognisko“, p. Sz. B. i *p. As we Lwowie* serdeczne dzięki.

P. E. Sk...ski w Warszawie. Wdzięczni za tyle tak chętnych starań dziękując, polecamy się nadal łaskawej Jego pamięci.

Wydawca: J. Fr. RYMANOWSKI.
Odpowiedzialny redaktor: KAZIMIERZ BROŚ.

Z drukarni Związkowej w Krakowie pod zarządem A. Szyjewskiego.